Błażej Gębura: Tunel Le Carré

Przypadek Le Carré jako pisarza jest bardzo pouczający, bo na jego przykładzie można prześledzić proces tracenia przez współczesną brytyjską literaturę złudzeń. Autorzy pokrewni Le Carré, tacy jak Joseph Conrad i Graham Greene zachowywali jakiś pozytywny punkt odniesienia, który łagodził ich bezlitosne diagnozy natury ludzkiej – pisze Błażej Gębura o niedawno wydanych wspomnieniach Johna Le Carré

Moment, w którym publiczność doczekała się wspomnień mistrza literatury szpiegowskiej, musi być uznany za znaczący. Choć sam John Le Carré uważa siebie za pisarza, który jedynie miał epizod służby w wywiadzie, to i tak na bazie sukcesu swoich powieści został uznany za szpiega, który zaczął pisać.

Najnowsza książka Johna Le Carré – *The Pigeon Tunnel: Stories From My Life* – swój enigmatyczny tytuł zawdzięcza pewnemu epizodowi z dzieciństwa pisarza. Młody David Cornwell (prawdziwe imię i nazwisko; Le Carré to pseudonim – przyp. B.G.) towarzyszył ojcu w jednej z hazardowych wypraw do kasyn Monte Carlo. Na dachu pewnego klubu sportowego hodowano gołębie. Ptaki wpuszczano do specjalnych tuneli, urywających się wraz z krawędzią dachu. Chcąc się wydostać, gołębie wylatywały w kierunku morza. Tym samym stawały się ruchomym celem dla grupki bogatych zapaleńców, próbujących zestrzelić je w locie. Te, które uniknęły trafienia, wracały na dach i znowu wpadały w pułapkę. Dla Le Carré to wspomnienie wydaje się czymś więcej niż tylko plastyczną anegdotą, którą można przykuć uwagę czytelnika. Sam przyznaje, że ów „gołębi tunel” stanowił roboczy tytuł większości powieści jego autorstwa. Dlatego można przyjąć, że ta historia wyraża pogląd pisarza na naturę ludzką w ogóle, a przynajmniej na motywacje, które rządzą naszymi działaniami.

Na kartach książki Le Carré wspomina nie tylko słynnych brytyjskich zdrajców takich, jak George Blake, czy Kim Philby (przez którego został zresztą zdekonspirowany), ale także dwie bardziej anonimowe grupy jego czytelników: szeregowych członków wywiadu i zwyczajnych ludzi. Ci pierwsi mieli zwyczaj atakować pisarza pretensjami o nieprzychylny obraz wywiadu, jaki przynoszą jego powieści i fakt, że „agencja nie może przecież się przed tym bronić". Natomiast zwykli czytelnicy próbowali traktować pisarza jako swojego rodzaju „kanał przerzutowy" i proponowali mu przekazanie ważnych informacji do „sam wie, kogo".

Królestwo i sekret

Na pierwszy rzut oka można uznać, że tematyka powieści Le Carré wyczerpuje się w ujawnianiu gorzkiego znaczenia dewiz przyświecających MI5 i MI6; odpowiednio: *Regnum Defende* i *Semper Occultus*. Napięcie, jakie powstaje między zadaniem obrony Zjednoczonego Królestwa, a wymogiem pozostawania zawsze w sekrecie, silnie oddziaływało na twórców powieści szpiegowskich, którzy upatrywali w tym atrakcyjnej literacko niszy. Świat tajnych gabinetów i lokali kontaktowych miał skrywać w sobie splot jedynych w swoim rodzaju problemów moralnych. Jednak w przedmowie do jubileuszowego wydania *Z przejmującego zimna* Le Carré po części zadaje kłam takiemu przekonaniu. Stwierdza, że najważniejszą rzeczą, jakiej nauczyło go życie po napisaniu tej słynnej powieści, jest konstatacja, że ludzie służb mierzą się z podobnymi problemami moralnymi i ograniczeniami, jak zwyczajni śmiertelnicy. Nawet jednak jeśli tak to jest, to Le Carré wybiera ze swoich wspomnień dla czytelników obrazy zarówno „podatne" literacko, jak i po prostu przerażające. Niezależnie, czy chodzi tu o szefa powojennego niemieckiego wywiadu, pieczołowicie kolekcjonującego nazistowskie „relikwie", czy o więźniów obozu w Guantanamo, którzy o umówionej godzinie zaczynają mówić do odpływu umywalek w swoich celach, i choć nie mogą rozpoznać nawzajem pojedynczych słów, to zyskujących w ten sposób poczucie wspólnoty.

Le Carré przywołuje z pamięci scenę, w której z jednej galerii w Bundestagu przygląda się rozwojowi młodej demokracji Zachodnich Niemiec, ledwo piętnaście lat po upadku Trzeciej Rzeszy. Dostrzega, że

pod rytualnymi zapewnieniami o nowym, otwartym społeczeństwie kryje się niechlubna przeszłość, której bardzo trudno się pozbyć. Co ciekawe, na potwierdzenie tej diagnozy przytacza słowa samego Konrada Adenauera, który swojej ugodowej (delikatnie rzecz ujmując, gdy weźmie się pod uwagę ogłoszone przez rząd RFN amnestie) polityki wobec byłych członków NSDAP, SS, SA i Wehrmachtu miał bronić w następujący sposób: „Nie wylewa się brudnej wody, jeśli nie ma się pod ręką świeżej". W ten sposób, na co oskarżycielskim tonem wskazuje Le Carré, pokolenie młodych Niemców musiało ustąpić miejsca starej nazistowskiej gwardii; zostało skazane na „życie pod schodami". Dla pisarza nie było więc żadnym zaskoczeniem, że gniew tego pokolenia stanowił podstawę powstania między innymi Grupy Baader-Meinhof, która racjonalizowała swoją terrorystyczną działalność przekonaniem, że z *pokoleniem Oświęcimia*, rozdającym karty w nowych Niemczech,nie można dyskutować.

Taniec z Arafatem

Ze wspomnień Le Carré wyłania się jednak nie tylko Europa, ale także Bliski Wschód, ze szczególnym uwzględnieniem konfliktu izraelsko-palestyńskiego, który Le Carré opisuje z obu pespektyw. Uwagę zwraca przede wszystkim relacja ze spotkań z Jasserem Arafatem – Le Carré określa go jako człowieka, który „nigdy nie śpi dwa razy w tym samym łóżku". Przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny chętnie zgadza się na nazywanie go „sercem narodu" i z pomocą pisarza odgrywa absurdalnie patetyczną scenę, na użytek licznie zgromadzonych wokół niego współpracowników i ochroniarzy. Przy następnym spotkaniu, Le Carré zostaje zaproszony na scenę, gdzie Arafat rozpoczyna taniec, w którym reszta publiczności podąża za twórcą Al-Fatah, tworząc w ten sposób ogromnego „krokodyla". Perspektywę drugiej strony przekazuje opis wizyty w tajnym izraelskim więzieniu, gdzie przetrzymywana jest niemiecka terrorystka, złapana podczas próby zamachu na samolot pasażerski. Le Carré chce porozmawiać o jej motywach, szkicując główną postać powieści *Mała doboszka*. Ku jego zaskoczeniu, kobieta wygłasza jedynie krótki marksistowski manifest, nie mając ochoty odpowiadać na dalsze pytania. Natomiast dyrektorka więzienia czuje się zmuszona wytłumaczyć pisarzowi, dlaczego nigdy nie rozmawia z osadzoną po niemiecku: „To dlatego, że byłam w Oświęcimiu".

Ciekawą pointę stanowi rozmowa, którą Le Carré odbył z Margaret Thatcher na Downing Street. Autor *Ludzi Smileya* miał stanowić niespodziankę dla nowo wybranego holenderskiego premiera, który przyjechał do Wielkiej Brytanii z oficjalną wizytą. Ku wyraźnemu rozczarowaniu brytyjskiej premier, szef holenderskiego rządu nie miał zielonego pojęcia, kim jest John Le Carré. Wtedy poirytowana Thatcher rzuciła do pisarza: „Skoro już pan tu jest, to może ma mi pan coś do powiedzenia?". Na co Le Carré zareagował przypomnieniem, że Palestyńczycy wciąż nie mają swojego państwa. Thatcher zripostowała: „Proszę nie wciskać mi płaczliwych opowieści. Wszyscy próbują grać na moich emocjach, a tak nie da się rządzić. To byłoby nieuczciwe. Poza tym, proszę pamiętać, że sprawców zamachu przeprowadzonego przez IRA, w którym zginął mój doradca, Airey Neave, wyszkolili właśnie Palestyńczycy".

Tracenie złudzeń

Przypadek Le Carré jako pisarza jest zresztą bardzo pouczający, bo na jego przykładzie można prześledzić proces tracenia przez współczesną brytyjską literaturę złudzeń. Autorzy pokrewni Le Carré, tacy jak Joseph Conrad i Graham Greene zachowywali jakiś pozytywny punkt odniesienia, który łagodził ich bezlitosne diagnozy natury ludzkiej. Dla pierwszego z nich czymś takim był po prostu honor, a dla drugiego wikłające się w egzystencjalne paradoksy, ale jednak niosące jakiś sens chrześcijaństwo. Dla pozbawionego religijnego instynktu Le Carré, w takim rozdaniu zostało niewiele, być może jedynie lojalność, zobowiązująca go do nieujawniania niczego, co miałoby związek ze swoim krótkim epizodem w służbach, rozpoczętym na serio w trakcie pracy dla brytyjskiego wywiadu wojskowego w Wiedniu. Omijając wielkie hasła, Le Carré skupia się na portretowaniu kolejnych istot ludzkich, które los wiedzie na stracenie, jednak za ich cichym przyzwoleniem.

Taka aktywność zdaje się obchodzić autora *Zdrajcy w naszym typie* bardziej niż promocja własnej osoby, czy przyjmowanie środowiskowych zaszczytów. W 2001 r. Le Carré znalazł się na krótkiej liście kandydatów do Man Booker International Prize przyznawanej za całokształt twórczości na polu fikcji literackiej (w odróżnieniu od

bardziej znanej Man Booker Prize, przyznawanej co roku za pojedynczą powieść). W specjalnym oświadczeniu pisarz wyjaśnił, że nie ubiega się o nagrody literackie i poprosił o wykreślenie jego nazwiska z listy. Prośba nie została uwzględniona.

Błażej Gębura
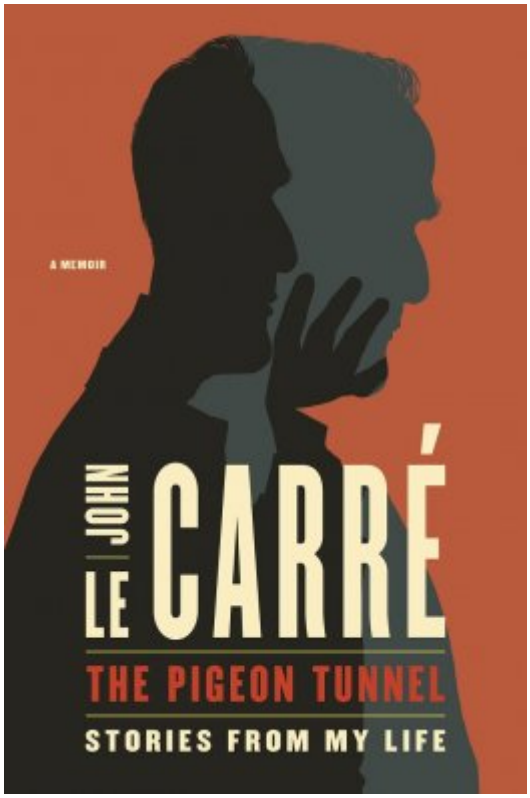
John Le Carré, The Pigeon Tunnel: Stories From My Life, Viking, Nowy Jork 2016